

## WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę

Dnia 8 Września.

JAK ŚPIĘWAJĄ W ŻYŻMORACH?

Przejeżdżając przez Żyżmory, zanocowałem w karczmie, w nocy obudzili mnie grzechotki nocnych stróżów, śpiewanie ich za wybiciem każdej godziny szczególnie mnie interesowało, i tak o dziesiątą śpiewał stróż nocny:

„Już dziesiąta na zegarze;  
Czas spoczynku gospodarze;  
Nosów strzeżcie, a czeladzi  
Dadź spoczynek, straż wam radzi.”

Na drugi dzień wzięła mnie ciekawość zapytania się, co za stosunek mają nosy z nocną strażą, ustanowioną na to szczególnie, aby w czasie pożarów mieszkańców ostrzegała; opowiedział mi całą historią tego, świadomy rzeczy karczmarz, że mnie upewnił, że cały ten przypadek znajduje się w aktach Magistratu Wileńskiego, stanąwszy w Wilnie, wiernie z nią wypisałem, i co do słowa do Brukowych Wiadomości podaję:

„Roku tysiąc siedmset dziewięćdziesiąt drugiego, miesiąca marca trzydziestego dnia.

„Przed aktami Magistratowemi miasta stołecznego J. K. M. i Rządcy

wydziałowego, Wilna, stawając osobście Pan Bartłomiej Muchliński obywatel Wileński, kopiją pisma niżej wyrażonego ku wpisaniu do akt podał, którą wpisując od słowa do słowa, tak się w sobie ma: 1792. 29. Lutego z Żyżmor. — Po kilkomiesięcznym bawieniu się w Warszawie Pan Wójt miasta Żyżmor qua delegat po uzyskaniu renovationis przywileju na Magdeburją, gdy z onym do miasta swego na dniu 27 praesentis powróciwszy, z całym Magistratem i gminem udał się do kościoła na wystuchanie zakupioney mszy przy odgłosie ustawicznym móździerzy i odśpiewaniu Te Deum laudamus — na podziękowanie Panu Bogu za uzyskanie tak wielkiego daru — Niewiedział co nazajutrz nastąpi — Po wystuchaney mszy i odśpiewaniu Te Deum laudamus udał się do sesjonalney izby, w której kazał przywilej zgromadzonym obywatelom przeczytać, poczem zaprosił wszystkich do siebie, z któremi, nie tylko przez cały ten dzień częstowała się przy odgłosie móździerzowym, ale i nazajutrz — Na które radośne obchodziny raczył przybydź i Jmć Pan Ekonom dóbr Strawiennik 28 praesentium. — Ten w własnym domu u Jmć

Pana Wóyta bawiac się, zawadziwszy się z nim, dał mu pięścią w policzek, ale go wet za wet i od Jmć Pana Wóyta odebrał — lecz że to Jmć Panu Ekonomowi zdało się być nie z honorem, żeby miał od Jmć Pana Wóyta miéyskiego z oddanym poliezkiem do siebie odjechać, poważyl się po chwili zniénacka dorwać się do Pana Wóyta, i zębami tak bezecznie ze wszystkiém nos odgryść, że nic onego przy twarzy nie zostawiwszy, czy półknął, czy w zębach z sobą powiózł, bo w tym punkcie wpadł na sanki, i do Strawiennik z miasta umknął, a cyrulik zawołany nieznalazł czego nawet przyhaftować — Podobno teraz mieszczaninom potrzeba być przed szlachtą ostróżnemi z nosami, bo szlachta na sýmikach niemogąc nawet szablą krwi braterskiéy rozbewać i swych braci kaleczyć, zaostrzyła zęby na nosy miéyskich wóytów — Dopiero w mieście Żyżmorach ponęcní stróżowie, zamiast wołania: ostróżnie z ogniem, wołają: ostróżnie z nosem — Potrzebna ta ostróżność będzie i dalszém miastom, naybardziéy sýmikowém — Takowego z sobą zdarzonego postępku nie może Jmć Pan Wóyt zgadnąć, czy to jest terminus tactus, że się stało, i z osobą Magistratową i w mieście magistratowem czynić? Témczasem, niż się nos zgoi, delibéruje. — Które to pismo za podaniem onego przez wyż wy-

rażoną osobę, jest do ciąg wleczystych J. K. M. miasta Wilna upisane &c.

List obywatela Powiatu Brasławskiego do obywatela bawiącego się brukiem w mieście Wilnie.

### KOCHANY PRZYJACIELU!

Boday to u was przebywać w miasteczku drogiém, człowiek na samo wspomnienie tylu przyjemności, rozplýwa się jak indyk w podliwie! Zawsze coś nowego około ucha przeleci, zawsze coś smacznego podniebienie zalechcze. U nas przeciwnie glucho jak w niedźwiedziem uchu, i tylko na pięknościach natury przestawać potrzeba. Ach! życzyłbym z całego serea, żeby wasi mieysey poetowie, co tak chwałą piękności natury, choć ze dwa miesiące u nas na wsi posiadzieli, zobaczylibyśmy wtedy jak oni nie czerpając weny u Staśka, czy u Gierszona, pisaliby swoje apologi, anakreontyki, fraszki, śpiewki, i tym podobne brednie. Dziękuję ci przyjacielu za udzielanie wiadomości w listach twoich, a szczególniéy za obszérne komentaryusze do każdego numeru brukowéy gazety, bez których trudno wiele mieysc zrozumieć. Zmiałny się donieć mi przyjacielu, co się stało ze szlachcicem na łopacie? gdzie się on podział? Jedni powiadają, że aż do Chin pole-

ciał, drudzy że do Carogrodu, inni zaś że na swojej czarodziejskiej i niewidzialnej łopacie przewozi kontrabandy, i to zdaje się podobniejsza do prawdy. Przecież szlachcic poszedł choć raz po rozum do głowy.

U nas niewiadomo zkąd rozeszła się pogłoska, bo gazeta brukowa nie o tym nie pisała, że przed przypuszczeniem szlachty do séymikowania mają pytać się każdego wotującego, czy przeczytał choć raz w życiu Ewangelią, na którą zaprzysięga wierność Monarsze, bezinteresowność w wyborze urzędników i t. d? Czy ma w domu choć jeden exemplarz nowego Testamentu, którego teraz za 5 złeh w Wilnie dostać można? Już byłoby to słusznie i sprawiedliwie; wszak ja sam, chociaż zowie się chrześcijaninem; tyle znam Ewangelij, co i alkoranu, i wszysey moi sąsiedzi, ani pomyśleli kiedykolwiek o tym. A zatem chcąc zapobiedz wszelkim nieprzyzwoitościom, posyłam ci odżałowawszy 5 złeh, za które jak najszybciej proszę przysłać nowy Testament. Trzeba choć pod starość zostać zakiem i wziąć się do czytania *non tam libenter, quam reverenter*. Cóż robić? my świata nieprzerobim! Byway zdrów, a pisuy często.

P. S. Organista mojej parafii, pełniący powinność nauczyciela szkółki parafialnej, prosi mnie żebyś pomieścił przyłączający się nagrobek dla Ekonomii i wiész, kto wie do czego stosujący się, jego własnej roboty, w gazecie brukowej. Uczyni jeśli możesz dla

zachęcenia rozwijającego się ducha wieszczego, tylko listu mojego nie kładź.

*Nagrobek Ekonomowi.*

Przechodniu! różnieś prozę ten dziw wszystkim stronił,  
Tu leży sprawiedliwy, chociaż był Ekonóm.

*Wiész.*

Tameczne cuda

Wszak są nie nowe,

Kiedy się uda,

Kradną na głowę.

Bywa pod wozem, kto bywał na wozie,  
Za dobre dzieło, nie żal byź i w kozie!

Ja przyznam się, że tych wiész nie rozumiem, ale on powiada, że w Wilnie rozumieją, i po niejakiem czasie półgębkiem o kontrabandach przebęknął. Jeszcze raz byway zdrów.

## Do WYDAWCÓW WIADOMOŚCI BRUKOWYCH

W podróży mojej do *Pińska*, między tym miastem a *Lohiszynem*, znalazłem fascykul papierów do szanownego waszego Korrespondenta należących; adres na kilku listach, w tych słowach zawarty: „*Do właściciela łopaty*.. objaśnił mi dostatecznie do kogo one należą; a chociaż zwyczaj, znalezioną cudzą własność, objawiać każę miejscowej władzy, ja przyznam się, że rozważwszy wartość znalezionej rzeczy, osądziłem za rzecz przyzwoitą, uwiadomić przez mniejszą odezwę samego właściciela, który zwiedzając często stolicę, łatwo je od was uzyskuje. — Zeby zaś podstępny jaki człowiek, nie domagał się zwrotu nie należący do niego rzeczy, uwiadomiam was, moi Panowie, że w opieczetowanym paczku, który do was posyłam, między innemi, znajdują się następujące dokumenta: 1. Projekt w sposobie listu do JP. właściciela łopaty, od towarzystwa przemysłników, w którym opisawszy możność transportowania zabronionych towarów na łopacie, tak przez granicę, jako i wewnątrz kraju; wykładają mu nie wyrachowa-

no z tego przemysłu korzyści, z dodatkiem; że gdy tym sposobem pozbędą się natręctwa tych, którzy im ezestokroć na drodze zastępują, część czwartą ponoszonych dotąd wydatków dla niego przeznaczają, tym chętniej, że już nie będą doświadczać żadnego zamitrzenia z przyczyny rzek, złej drogi, komor celnych, rewizorów, i tym podobnych zawaad — wygrywając do tego znacznie na czasie, bo już się przekonali czytając pisma peryodyczne, że szlachcic na łopacie, zwiedza nayodlegléysze kraje, prędko, wygodnie i nawet bez popasu.

List drugi, zawiera mnóstwo wszelkiego rodzaju obietnic, aby naklonić właściciela łopaty, iżby w opisanu należący do piszącego majątności, odmalował błogi stan włóscian, jego ludzkość i nieinteressowność.

W trzecim Pan \*\*\*\* prosi go naysolenniej, przyznając się nawet do bliźniego pokrewienstwa, iżby w stolicy tego nie wyjawiał, jak on do sprawy, czterech najmował świadków.

W czwartym, znaczny jeden urzędnik, zaklina go na całą moc czarowniczej łopaty, aby nic nie donosił, o wczesnych zabiegach, jakie on czyni, do prowadzenia swój sémnikowój partyi. Te papiery i wiele innych oddzielnie złożone, ćwiartką papieru obwiniete, z napisem na wierzchu, jak mi się zdaje ręką szlachcica, w te słowa: „*Do późniejszego rozpatrzenia, wedle Boga i samni nio.*”

Drugi paczek, jak się domyślam, zawiera notatki samego właściciela; bo ile mi czas pozwolił, wyczytałem w nich, zalecające przymioty niektórych osób, jakoto: pobożność jakiegoś świętoszka, który zaraz po odebraniu od swego wierzyiciela 50 od sta tygodniowego procentu, mając prócz tego na pożyczoną sumę zastaw pięć razy wartość jęj przynoszącą, zwykle pospieszał do przybytku modlitwie poświęconego, i tam nicogłada-

jąc się nawet, oddawał się cały pobożnemu rozmyślanu....

Jest tam obraz młodego kawalera, znaczny posiadającego kredyt (skutek umiarkowanego życia i rzetelności): bo wexle i obligi jego, napelniają szkatuły wszystkich znaczniejszych facyniarzy, kredyt ten do tego posunięty stopnia, że chociaż za obligiem wydany na czerw. zł. 1000 nie wziął jak cz. zł. 100, wierzą mu jednak, że winien 1000. Posiadając sztukę uymowania wszystkich, jest ozdoby wyborowych posiedzeń, a chociaż rozsądni od niego stroną, nie traci on bynajmniej wrodzonej wesołości i dobrego humoru.

Daléj maluje Autor; niez mordowany umysli jakiegoś Projektowicza, w te słowa: „Ten co w zamysleniu przechadza się po placu, jest to człowiek, który za próżnowaniem nigdy niema czasu: układanie tysiącznych projektów, które mu dotąd zawsze chybają, jest jego jedynem zatrudnieniem; on to najmocniej przekonany o swoim bystrym rozumie, matematycznie wykalkulował wartość swoich zatrudnień; a będąc z natury czuły i dobrego serca, chętnie udziela swój wiadomości każdemu, bez względu, na stan, religiję i mićsiec, a że nie szczędzi równie oświadczeń swój protekeyi, zawiodł już nie raz latwowiernych...”

Z tego wszystkiego wnosząc, że zgubta jest rzeczywistą własnością powietrznego wędrownika, pospieszam go co prędzcy przez niniejszą odezwe-zawiadomić, aby przez to nie pozbawiać go owocu jego ślachetnych zatrudnień, i pomyślnego skutku dla tych, którzy się do niego, z wyżej wyrażonemu udawali prozbani.

z Piśmka dnia  
23 lipca 1817.

Serwacy Niegrabiński.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mićysc prawem wyznaczonych.

August Becu Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.